

Arcybiskup Marian Gołębiewski

**Homilia na Niedzielę Zesłania Ducha Świętego:
dziękczynienie za beatyfikację Jana Pawła II**
(Rynek Wrocławski, 12 czerwca 2011 r.)

Zostali napelnieni Duchem Świętym

Drodzy Wrocławianie, Bracia i Siostry!

1. Obchodzimy dziś uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Uobecniamy w liturgii wydarzenie zbawcze, które miało miejsce u samego początku istnienia Kościoła, pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu Chrystusa, a w dziesięć dni po Jego Wniebowstąpieniu. Chrystus spełnił wtedy obietnicę daną uczniom, że ześle na nich Ducha Świętego, Ducha Pocieszyciela. To udzielenie im Ducha Świętego dokonało się w dwóch etapach. O pierwszym mówi dzisiejsza Ewangelia. Oto w sam dzień Zmartwychwstania, kiedy najbliżsi uczniowie Jezusa byli zebrani w Wieczerniku, wieczorem przyszedł do nich Chrystus, przekonał o swej tożsamości, „ukazując im ręce i bok” przyniósł im pokój i radość. Wtedy to tchnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego”. Pięćdziesiąt dni później, kiedy już Chrystusa nie było razem z uczniami, następuje zesłanie Ducha Świętego w sposób niezwykle spektakularny i publiczny. Rodzi się wtedy i zaczyna działać Kościół, ukształtowany mocą Ducha Świętego. Chrystusowy dar Jego Ducha przynosi radość i pewność zbawienia - definitywnego zwycięstwa dobra nad złem, życia nad śmiercią. Apostołowie są teraz w stanie współdziałać z Chrystusem. Otwierają drzwi Wieczernika, by odważnie dawać świadectwo o Chrystusie. Otrzymują także moc odpuszczania grzechów i wypełniania ludzkich serc Bożą obecnością.

Oznacza to, że najgłębsze zjednoczenie z Bogiem daje im zdumiewającą zdolność pełnego widzenia sensu wszystkiego, co się dzieje. Otrzymują dary Ducha Świętego, które pozwalają właściwie wszystko widzieć, oceniać i wybierać.

Duch Święty udzielił im daru języków. Mogli przemówić do ludzi przybyłych z różnych stron świata ich własnym językiem i trafić do ich przekonania. „I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić”. Kościół zaczął więc przemawiać mocą Ducha Świętego. I ta moc słowa pozostanie z Kościołem, dzięki obecności w nim Ducha Świętego, poprzez wieki. Potrafi mówić do ludzi różnych czasów, odmiennych przekonań, wielorakich kultur. Widać to było niezwykle wyraziście w przepowiadaniu bł. Jana Pawła II, za którego beatyfikację składamy dziś Bogu dziękczynienie. Już od pierwszych chwil swego istnienia prezentuje się Kościół światu jako wielojęzyczny, obejmując ludzi różnych języków. Mimo tej różnorodności stanowią wspólnotę, bo Duch Święty umacnia w nich podstawową jedność.

2. Jako świadomi uczestnicy świętej liturgii Pięćdziesiątnicy włączamy się osobistym wołaniem w żarliwą inwokację Sekwencji:

Przybądź, Duchu Święty,
 Ześlij z nieba wzięty
 Światła twego strumień.
 Przyjdź, Ojczy ubogich,
 Przyjdź, Dawco łask drogich,
 Przyjdź, Światłości sumień.

Otrzymaliśmy Ducha Świętego przy chrzcie świętym, bierzmowanie spotęgowało Jego działanie przez udzielone dary, zgodnie z tym, co mówi w drugim czytaniu św. Paweł: „Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem”. W

sakramencie bierzmowania Duch Święty umacnia życie Boże i uzdalnia do świadomego dawania świadectwa o Chrystusie. Ponadto Duch Święty obdarza specjalnymi darami. Dary te zwie się charyzmatami. Istotna cecha charyzmatu sprowadza się do tego, że jest on darem dla dobra drugich.

Umiłowani w Panu!

3. Kiedy mówimy o charyzmatach, o postaciach charyzmatycznych w Kościele, to przed oczyma staje nam osoba błogosławionego Jana Pawła II. Jego beatyfikację w dniu 1 maja br. da się porównać z tym co się działo po jego wyborze na papieża dnia 16 października 1978 roku, i w jakimś sensie z dniem jego śmierci, dnia 2 kwietnia 2005 r. Każdy z tych dni był inny, ale towarzyszyła im ta sama intensywność przeżyć, która mobilizowała nas duchowo. Któż na tym świecie potrafi zgromadzić, na jakimkolwiek placu czy miejscu, półtoramilionową rzeszę ludzi z całego świata w 6 lat po swojej śmierci? Któż potrafi wzruszyć i wycisnąć łzy na widok odsłonięcia swego obrazu? Któż dał siłę i determinację tym niezliczonym pielgrzymom, którzy pokonawszy niewygody dalekiej podróży, trwali na modlitwie przez całą noc na Placu św. Piotra i na przyległych ulicach Rzymu? Uczynił to Jan Paweł II, który raz jeszcze zza świątów podbił serca ludzkie i zgromadził ich na uroczystości beatyfikacyjnej w Wiecznym Mieście. Dzisiaj za te niezapomniane chwile, za te wzniosłe przeżycia, za tę wspaniałą beatyfikację papieża „z dalekiego kraju”, Wrocław składa Bogu dziękczynienie, wyśpiewując słowa hymnu „Te Deum laudamus, Te Dominum confitemur”.

Raz jeszcze stanął nam przed oczyma Karol Wojtyła: najpierw jako dziecko i chłopiec dojrzewający w niewielkim mieście południowej Polski, w Wadowicach. Jego saga rodzinna to strata kochającej matki i ukochanego brata, dojrzewanie pod okiem troskliwego ojca i studia polonistyczne z okupacją włącznie. Okupacja zaś kojarzy się z ciężką pracą fizyczną, ze śmiercią ukochanego ojca, z osamotnieniem i wyborem kapłaństwa. Następny etap to studia rzymskie, duszpasterstwo wiejskie, miejskie i młodzieżowe. Z kolei

przychodzi kariera uczonego i wybitnego hierarchy kościelnego poprzez posługę biskupa pomocniczego, arcybiskupa metropolity krakowskiego, kardynałat i wybór na Stolicę Piotrową w Rzymie, który to urząd sprawował przez niemal 27 lat. A potem była już tylko śmierć. Tak niewiele (kilka zaledwie linijek życiorysu) i zarazem tak bardzo dużo. To „bardzo dużo” to pełnia, do której dojrzał przez całe życie, z którego wyrósł cudowny kwiat chrześcijańskiej świętości. Widać w jego bogatej osobowości ów norwidowski ścisły związek piękna, dobra, prawdy, miłości, i ich wzajemne uwarunkowania i dopełnienia.

Bo nie jest światło, by pod korcem stało,

Ani sól ziemi do przypraw kuchennych.

Bo piękno na to jest, by zachwycalo

Do pracy, praca, by się zmartwychwstało.

Był to ulubiony tekst Jana Pawła II. Można przypuszczać, że odkrywał w nim swoją tożsamość - poety, pisarza, filozofa, teologa, papieża i przywódcy religijnego ludzkości. Myśmy na niego patrzyli i dostrzegali jak konsekwentnie dążył do tej pełni, która nazywa się świętością.

4. Warto w tym miejscu postawić pytanie: Jaki więc jest sens tej niezwyklej beatyfikacji? W tym uroczystym akcie Kościoła da się wyróżnić dwa wymiary. Pierwszy jest ziemski, empiryczny, czy nawet historyczny. Polega on na moralnej weryfikacji życia kandydata na ołtarze. Ma kilka etapów i kończy się dekretem Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych o heroicznosci cnót kandydata. Zatwierdzenie tego dekretu przez papieża otwiera drogę do papieskiej decyzji o beatyfikacji. Potrzebny jest jeszcze potwierdzony przez papieża cud. Na temat tego cudu było dość dużo mowy w mediach, które powątpiewały w jego autentyczność. Bohaterką reportaży medialnych stała się S. Marie Simon-Pierre, francuska zakonnica ze Zgromadzenia Małych Sióstr Macierzyństwa Katolickiego. To właśnie ona cierpiała na pogłębiającą się chorobę Parkinsona, z której została uzdrowiona. Wydarzenie to uznano za cud przypisany wstawiennictwu Jana Pawła II, co tym samym zwieńczyło proces

jego beatyfikacji. S. Marie Simon-Pierre otwarcie i szczegółowo relacjonowała wydarzenia poprzedzające uzdrowienie oraz sposób w jaki do niego doszło. W czasie beatyfikacji ujrzeliśmy ją - skromną zakonnice w białym habicie - niosącą razem z siostrą Tobianą, która opiekowała się papieżem, relikwie Jana Pawła II, widoczny znak jego obecności. Widok niezwykle wzruszający i przemawiający do serc ludzi wierzących.

Jest jeszcze drugi wymiar beatyfikacji, powiedzielibyśmy transcendentny i nadprzyrodzony. Chodzi o uczestnictwo błogosławionego w łasce zbawienia, w rzeczywistości „nieba”, które oznacza całkowicie odrębny świat i sposób bytowania. Jest to spełnienie wizji, którą kreśli św. Paweł: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy Bóg przygotował tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9). Istotą tego stanu jest „widzenie Boga takim, jakim jest”. Wyniesienie na ołtarze w uroczystym akcie beatyfikacji, to przede wszystkim stwierdzenie bycia w tym nowym wymiarze istnienia, którego rdzeniem jest widzenie Boga twarzą w twarz. Jest to uwielbienie Chrystusa Zmartwychwstałego, który swoją uwielbioną cielesnością zapewnił nam miejsce w niebie, zgodnie ze słowami: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele”. Konsekwencją beatyfikacji jest kult człowieka, który dostąpił chwały ołtarza.

Błogosławiony Jan Paweł II stał się wielkim Orędownikiem wszelkiego dobra przed tronem Wszechmogącego Boga. I to jest powód do naszej dumy i radości. Spełniło się pragnienie wyrażone na transparencie w czasie pogrzebu „Santo subito - Święty natychmiast”. Teraz pozostaje zadanie jak - za wzorem bł. Jana Pawła II - przekuć doczesność na wieczność w naszym życiu.

Drodzy Wrocławianie!

5. Pamięć o pobytach bł. Jana Pawła II we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku jest wciąż bardzo żywa. Szczególnie wspominamy dwukrotny pobyt we Wrocławiu w roku 1983 i 1997. Co nam zostawił w testamencie? Pozwolę sobie przytoczyć słowa z homilii Benedykta XVI wypowiedziane w czasie

beatyfikacji po polsku. „Swoim świadectwem wiary, miłości i odwagi apostołskiej, pełnym ludzkiej wrażliwości, ten znakomity Syn narodu polskiego, pomógł chrześcijanom na całym świecie, by nie lękali się być chrześcijanami, należeć do Kościoła, głosić Ewangelię. Jednym słowem: pomógł nam nie lękać się prawdy, gdyż prawda jest gwarancją wolności”. Trzeba żyć w prawdzie, aby ocalić wolność, która jest bezcennym darem Opatrzności. Wrocław wie dobrze co to znaczy walka o wolność, o prawa człowieka, co to znaczy trud zagospodarowania wolności. Łączy się to z poszanowaniem praw drugiego człowieka, aby wolność nie przerodziła się w anarchię. W sensie głębszym idzie o wolność od złych uzależnień, od grzechu, od hedonizmu i relatywizmu moralnego. Wrocław chce być laboratorium wszechstronnie pojętego dialogu i tworzyć twórczą wyobraźnię miłosierdzia. Wrocław pragnie bronić życia i rodziny, która jest zagrożona przez współczesną cywilizację. Pragnie realizować politykę, która jest roztropną troską o dobro wspólne.

Błogosławiony Janie Pawle II spraw, aby to się nam udało, aby „słowo” naszych zamierzeń stało się „ciałem” w naszych czynach. Amen.